CZĘŚĆ XL — № 91. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. POŁROCZNA 8 rubl srebrem.

WTOREK, 29 Listopada. / 11 Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 28 Listopada. / 10 Grudnia.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski z dnia 19 Listopada, Dowódzca 3 pozycyjnej bateryi 14 Artylleryjskiej brygady, pułkownik *Ostrogradzki*, za odznaczenie się w bitwach przeciw powstańcom Węgierskim, awansowany na Jenerał-majora i ma zostawać przy 5 korpusie piechoty. — Dowódzca kompanii w Szkole junkrów i podchorążych gwardyi, pułkownik Litewskiego pułku gwardyi *Liszyn 2*, mianowany Dyrektorem Szkoły Budownictwa w Głównym Zarządzie Dróg Kommunikacyj i Budów publicznych.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski z dnia 22 Listopada, Wojenny Gubernator Kamieńca-Podolskiego i Podolski Cywilny Gubernator, Jenerał-porucznik *Sotnikow*, mianowany Senatorem, z pozostaniem w Armii.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski z dnia 23 Listopada, Dowódzca 2 brygady 6 dywizyi piechoty, Jenerał-major *Nosow*, zaliczony zostaje do Armii.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale Górnictwa, z dnia 18 Listopada, mianowani: Zostający przy J. C. Wysokości, Głównym Zwierzchniku Instytutu korpusu Inżenjerów górniczych, pułkownik *Siverbrick*, Pomocnikiem Dyrektora Instytutu korpusu Inżenjerów Dróg Kommunikacyj; a Dowódzca Szkoły Górniczej technicznej, podpułkownik *Wierzbicki*, Dyrektorem Kijowsko-Mieżygorskiej fabryki fajansów, z pozostaniem w korpusie Inżenjerów Górniczych.

— N. Cesarz Jmć Najwyżej rozkazać raczył co następuje:

1.) Wszyscy Mistrze Wychowania (Guwernerowie, Воспитатели), ustanowieni etatami Cesarskiego Alexandrowskiego Lyceum i Cesarskiej Szkoły Prawa, mają być brani z pomiędzy wojskowych Ober-oficerów, i takowe posady mają być nimi obsadzane z uwagi Opiekuna pomienionych zakładów, Jego Cesarskiej Wysokości Xięcia Piotra Oldenburgskiego, w miarę wychodzenia dotychczasowych Mistrzów.

2.) Oficerowie na posady Mistrzów mają być, z uwagi J. C. Wysokości Opiekuna, wybierani z wojsk wszelkiej broni bez ograniczenia, z zachowaniem dla nich kolei awansu w tych pułkach i komendach, z których będą wzięci, oraz i właściwych dotychczasowej ich służbie mundurów.

3.) W wyborze oficerów ma być baczono, iżby oni, obok odznaczającego się ukształcenia i doświadczonej moralności, zostawali już w randze oficerskiej niemniej jak od lat sześciu, i żeby takowa ranga była nie niższa od Porucznika, a nie wyższa nad Majora. Przy awansie zaś na Pułkowników, ci oficerowie, jeżeli zechcą dalej pozostać w służbie frontowej, mają być przykomenderowanymi do wojsk Wzorowych (Образцовыхъ).

4.) Oficerowie, zostający na posadach Mistrzów Wychowania w Lyceum Alexandrowskiém i w Szkole Prawa, mają być całkowicie zrównani, pod względem żołdu i prawa do pensyi, z oficerami, zajmującymi podobneż posady w Wojskowych Zakładach Wychowania.

— W gazecie Senatskiej ogłoszone zostały Zdania Rady Państwa, zapadłe na najpoddanniejsze przełożenia Departamentu Heroldyi Rządzącego Senatu i zgodne z wnioskami tegoż Departamentu, jakowemi Zdaniami uznane zostały za szlachtę z przodków i wykreślone ze spisów ludności podatkującej następne osoby: 1.) Onufry-Antoni (dwóch imion) i Stanisław *Machcińscy* — 2.) Franciszek-Edward (2 imion) *Niedziałkowski* z synami: Felixem-Emiljanem (2 imion), Władysławem i Stanisławem. — 3.) Józef-Kazimierz (2 imion)

Sabaszyński z synami: Pawłem, Wincentym-Tomaszem, (2 imion), i Janem; oraz Jan *Sabaszyński* z synem Teodozyuszem-Ferdynandem (dwóch imion). Uznania te oparte są na złożonych, wraz z należytemi metrykami o pochodzeniu, dowodach, że przodkowie wywodzących się posiadali majętności szlacheckie, z osiadłymi w nich włościanami, jakowe dowody i metryki znalezione zostały odpowiadającemi warunkom, wymaganym przez Prawo o Stanach, mianowicie przez artykuły 51 i 57, Uwagę do artykułu 57, w VII Dalszym Ciągu, i 1 Uwagę do artykułu 232, w VI Dalszym Ciągu IX Tomu Układu Praw Cesarstwa. Pomienione Zdania Rady Państwa zostały Najwyżej przez N. Cesarza Jmci zatwierdzone, w dniu 5 Listopada 1849 roku, w Carskiém-Siole.

———

Wiadomość o chodzie i skutkach Cholery w ciągu roku 1848.

(z Dziennika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.)

Około początku roku 1848 słabe ślady epidemii, która grasowała w roku poprzedzającym, dawały się jeszcze postrzegać w gubernijach Witebskiej, Mohylewskiej, Kijowskiej, Podolskiej, Czernihowskiej, Połtawskiej, Orłowskiej, Kałuzkiej, Tulskiej, Simbirskiej, Kazańskiej i Orenburskiej. Wszakże w Styczniu i Lutym, wszystkie symptomata tego rodzaju zuikły zupełnie, prócz w dwóch punktach, po nad rzeką Kamą, w powiatach ościennych z gubernijami Kazańską i Orenburską i na lewym brzegu Dniepru, w gub. Czernihowskiej i Połtawskiej.

Epidemija pokazała się na nowo w pierwszych miesiącach 1848 prawie jednoczasowie w prowincyach Cesarstwa, najoddaleńszych od siebie, wcześniej jednak w miejscowościach, które dawniej już była nawiedziła. I tak, w Lutym wybuchnęła w gub. Niżegorodzkiej, 17 Marca w Moskwie, 15 Kwietnia w gub. Orłowskiej, a 19 w Simbirskiej. Za otworżeniem się komunikacyj rzecznych, klęska przeniknęła do miejsc, które dotąd była oszczędziła, mianowicie: w końcu Marca i pierwszych dni Kwietnia, do gubernij Władimirskiej, Kostromskiej, Smoleńskiej, do Bessarabii i Odessy. Jednakże, do połowy Maja, postępy jej były małoznaczne w okręgach ościennych z temi, w których się ponowiła, i dopiero tylko od tej epoki epidemija rozwinęła się z niepojętą gwałtownością. Ku 1 Czerwca zalała prawie całą Rossyą Europejską, przeszła góry Uralskie i szerzyła swe spustoszenia w gub. Tobolskiej.

Cholera roku 1848 działała w ogólności z nieznaną dotąd gwałtownością, mimo to natężenie jej było rozmaite, według rozmaitych miejscowości. Gubernije Chersońska, Połtawska, Kijowska, Wołyńska, Podolska, Czernihowska, Mohylewska, Kałuzka, Mińska, Tambowska, Tulska, Penzeńska, Saratowska, Simbirska, Orenburska, Petersburska, Bessarabia i okręg miasta Taganroga ucierpiały najwięcej. Łagodniejsza była cholera w gubernijach Taurycкiej, Ekaterynosławskiej, Orłowskiej, Riazańskiej, Władimirskiej, Niżegorodzkiej, Kazańskiej, Kostromskiej, Jarosławskiej, Twerskiej, Nowgorodzkiej, Witebskiej i Smoleńskiej; — nakoniec gubernije: Tobolska, Astrachańska, Wiatska, Wołogodzka, Archangelska, Ołoniecka, Pskowska, Kowieńska, Wileńska, Mińska, Estlandska, Liflandska i Kurlandska najmniejszą poniosły klęskę. Żadne z miast stołecznych gubernij, wyjąwszy tylko Wiatkę, nie było oszczędzone, a obie stolicy ucierpiały najwięcej (*). W Sierpniu i Wrześniu cholera zaczęła słabnąć, a w ciągu Października, Listopada i Grudnia, ustała prawie powszechnie, tak iż ku końcowi roku lekkie tylko jej ślady pozostały w gub. Petersburskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Wołyńskiej, Orenburskiej, Liflandskiej i Kurlandskiej.

Liczba mieszkańców, którzy, według wiadomości przesłanych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zaattakowani byli przez cholerę, wyniosła 1,686,849 osób, z tych umarło 668,012.

Fakta dowodzą, że po miastach gwałtowność epidemii stale wzmagała się w stosunku prostym większego lub mniejszego ściśnienia ludności, nadto, że nieochędóstwo, wilgoć w mieszkaniach i w ogóle niezachowanie przepisów hygienicznych w sposobie życia mieszkańców, pomnażały w nich przyrodzone usposobienie do przyjęcia cholery, oraz samą śmiertelność.

Pilne uważanie chodu i postępów cholery, w ciągu roku, dało wypadki następujące:

1.) Epidemija udzielała się w ogóle z miejsc gdzie się była ukazała, miejscowościom otaczającym, idąc w kierunku ze Wschodu i Północy na Zachód i Południe.

2.) Od samej wiosny 1848, febry przepuszczające zaczęły były panować na całej przestrzeni Cesarstwa i stale okazywały ten sam tajemniczy związek z cholerą co i w latach poprzedzających.

3.) Jednoczasowie z temi febrami panowało pomiędzy ludnością usposobienie szczególnego rodzaju do cierpień żołądkowych; biegunki i cholerina były zawsze przedgońcemi zjawiskami epidemii.

4.) Cholera ukazywała się w rozmaitych miejscowościach albo przez zarazę, w skutek przybycia osób, które przybywały z miejsc rażonych epidemiją, albo sama przez się, a w tym ostatnim razie wielkie na jednym punkcie skupienie ludności, podczas jarmarków naprzykład, zawsze sprzyjało rozwinięciu choroby.

5.) Co do warunków drugorzędnych, które wpływały na postępy cholery, godna uwagi, że ta epidemija grasowała szczególniej w okolicach nizkich, mających grunt tłusty i gliniasty, albo na miejscach otwartych; że działała słabiej w miejscowościach, które już przedtem były przez nię nawiedzone, nakoniec, że stan atmosfery przynosił zmiany

(*) W Petersburgu, na 445,000 mieszkańców, od 1 Czerwca 1848 po 1 Stycznia 1849, było 22,022 chorych, umarło 12,218. — W Moskwie, na 353,133 mieszkańców, od 17 Marca po 14 Grudnia 1848, było 10,248 chorych a umarło 8,035.

i zboczenia w chodzie i stopniu natężenia choroby; wielkie upały i susze podnosiły ten stopień, wilgoć i deszcze zmniejszały takowy, i często całkowicie zatrzymywały postępy epidemii. Toż dawało się widzieć w nagłych, chwilowych zmianach, sprawianych w powietrzu przez burze, przejścia nagłe z zimna do ciepła, nakoniec przez kieruuek wiatrów.

Wiążąc z sobą i porównywając te rozmaite rezultata, przychodzi się do wniosku, że cholera jest chorobą epidemiczną, która w swym początku i szerzeniu się postępuje według praw, jednakowych z innemi znanemi zarazami, lecz która, pod wpływem okoliczności, szczególniej sprzyjających jej rozwinieniu, przybiera własności nadzwyczajne, które czynią z niej tak straszliwą plagę i które znowu, z kolei, przykładają się do jej rozszerzenia.»

KRÓLESTWO POLSKIE.

W *Gazecie Warszawskiej* czytamy następne artykuły:

I.

«Cholera w Warszawie, dzięki Bogu, prawie już zupełnie ustała. Z tego powodu wiadomość o skutecznym sposobie leczenia tej choroby mniej może tam jest potrzebna. Jednak ta plaga jeszcze naszego kraju nie opuściła; w wędrownym swoim charakterze co raz inne okolice nawiedza; co większa, nie raz do jednych i tych samych miejsc kilkakrotnie powraca. Nikt więc na środki jej leczenia nie powinien być obojętnym, nawet tam, gdzie już niebezpieczeństwo minęło; cóż dopiero w tych okolicach, w których ona jeszcze panowanie swoje rozpościera.

W Sandomierskiém około Opatowa, Sandomierza, Staszowa, oraz w Krakowskiem, cholera jeszcze trwa. Bóg zaś wie, jakie okolice ona jeszcze zwiedzi. Wprawdzie późno ona tego roku do nas przybyła; jednak nas już powtórnie odwiedza, bo i w zeszłym roku w Opatowie w Listopadzie się zjawiła. Gdy więc ten miecz groźny nad wielu głowami jeszcze wisi, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę publiczności na tę okoliczność, że podług dotychczasowych doświadczeń, przynajmniej w naszej ukolicy, skuteczną na cholerę okazała się kuracya zimno-wodna, jeżeli z energią, wytrwałością i konsekwencyą jest przedsięwzięta. Bliższe szczegóły tego leczenia wyłożyłem w pisemku:

«Sposób leczenia Cholery za pomocą zimnej wody, szczęśliwym skutkiem uwieńczony. Warszawa, w Drukarni Józefa Unger, przy ulicy Miodowej № 481.»

Niezmiernie ubolewam, że się nie odważyłem współrodaków wcześniej z tym środkiem obeznać, ale pochodziło to ztąd, że ten sposób leczenia znałem tylko z teoryi i z czytania, osobistego zaś przekonania nabyłem dopiero teraz, gdy cholera w nasze strony zawitała.

Dla zaspokojenia wszystkich tych, co jeszcze tą plagą straszną są zagrożeni, winienem do publicznej wiadomości podać, iż podług tych wiadomości, jakie mnie ciągle dochodzą w mojej okolicy, w której się podany przezemnie sposób coraz więcej rozszerza, leczenie cholery za pomocą kuracyi zimno-wodnej okazuje się najskuteczniejsze, gdzie tylko właściciele ziemscy osobiście się choremi interesują, i gdziekolwiek lekarze temu środkowi ufają, a przy tém i czas potrzebny do dopilnowania mają, aby z właściwą wytrwałością był użyty.

W sąsiednich Miragonowicach pan Jan Reklewski widział sześć wypadków cholery, które szczęśliwie zimną wodą wyleczono, ale się osobiście nadzorem zajął. Jeden tylko chory umarł; ten jednak nie był w zimnej wodzie.

W Opatowie był niedawno nadzwyczajny wypadek, wprawdzie nie cholery, ale krwawej dyssenteryi, do najwyższego stopnia posuniętej, który całą okolicę zajął, bo dotknął osobę powszechnie szanowaną i kochaną. Chora była bez żadnej nadziei, podług zdania biegłych bardzo lekarzy. Lekarstw żadnych zażywać nie mogła, gdyż obok dyssenteryi były womity. Ósmego dnia choroby, gdy wszystko zdawało się stracone, przybyła w pomoc wodna kuracya, i prowadzona była z wielką energją i neustraszonością, i z nadzwyczajną wytrwałością, bo były takie noce, że trzeba było po siedm razy chorą do zimnej kąpieli siedzenia kłaść. Prawda, że kuracya trwała dziesięć dni, ale chora została uratowaną; rekonwalescencya poszła szybko i 14 dnia chora mogła być w teatrze. To poświadczyć może biegły lekarz Wrześniowski, który rad swych przy tej kuracyi udzielał i ją wykonywal.

W dobrach Iwaniska, W. Ludwika Łempickiego, wybuchła temi dniami cholera tak w mieście jak i po wsiach, i całą ludność trwogą ogarnęła, ale tej ludności dał Bóg ojca prawdziwego, nie pana. Ten nie tylko sam osobiście losem chorych się zajął, lecz i kosztów na lekarza nie szczędził. Byłem tam onegdaj i z ust własnych W. Łempickiego, oraz z obecnego tamże felczera Liegerta, bardzo nadzwyczajne wypadki kuracyi zimno-wodnej usłyszałem. Siedmiu cholerycznych, tą metodą traktowanych, zupełnie wyzdrowiało, ośmiu już w pełnej jest rekonwalescencyi. Dotąd tamże nikt nie umarł co był w zimnej wodzie; a byli tacy między nimi co zupełnie byli już sini. Ale też wyznać trzeba, ze starania felczera Liegerta pilne, i że bez najmniejszej zwłoki z pomocą śpieszy. Przytém jest nieugięty i nieraz po godzinie w kąpieli zimnej trzyma, nie zważając nic na narzekania. Zwycięztwo kuracyi zimno-wodnej w dobrach W. Łempickiego, nad cholerą odniesione, tém jest wiarogodniejsze, że W. Łempicki do antagonistów tej kuracyi należy, więc o stronność jego świadectwo posądzanem być nie może.

Z bardzo wiarogodnego źródła powziąłem wiadomość, że lekarz Dowgiełło w Staszowie, ze wszystkich środków leczenia cholery, zimną wodę uznaje za taki, króry najwięcej powodzenia rokuje, i takowego głównie używać ma.

W Malicach u p. Konarskiego, także szczęśliwie cholerę zimną wodą wyleczono. Wiele innych jeszcze jest szczęśliwych wypadków kuracyi podług tej metody, a których tu

niepodobna wszystkich opisać. Wyliczyłem tu kilka tylko w tym celu, ażeby współrodaków, tą chorobą zagrożonych, od zbytecznej obawy ochronić, i zarazem ich do doświadczenia tego zbawiennego środka zachęcić. — W miejscach, w których się tu zimnej wody szczerze chwycono, nikt się cholery bardzo nie boi. Pragnę, aby się i gdzieindziej ten sam skutek stwierdził. Dla tego prosiłbym, ażeby perjodyczne pisma krajowe te słow kilka do powszechnej wiadomości podały.»

Garbacz pod Opatowem, d. 7 Listopada 1849 r.

Józef Gołuchowski.

II.

«W dalszym ciagu sprawozdania, do jakiego stopnia podany przezemnie sposób leczenia cholery za pomocą zimnej wody i w innych okolicach okazuje się skutecznym, winienem następującą okoliczność do publicznej wiadomości podać, o której przed dwóma dniami z najpewniejszego źródła dowiedziałem się.

JW. Gubernator Cywilny gubernii Radomskiej, Białoskurski, podczas objazdu gubernii w miesiącu Wrześniu r. b., raczył i dom mój odwiedzić, dla dokładnego zbadania, w jaki spasób zimna woda do leczenia cholery jest używana. Powróciwszy do Radomia, dał w lazarecie polecenie, aby mu o najbliższym wypadku cholery, jakiby się wydarzył, dano znać, mając zamiar zająć się osobiście nadzorem leczenia onego. Wkrótce zdarzyly się istotnie w Radomiu, podczas poboru rekrutów, trzy wypadki cholery między powołanymi do wojska. Z tych leczono dwóch zwyczajnym sposobem; trzeciego i najniebezpieczniejszego, za radą JW. Gubernatora, który osobiście przy jego leczeniu za pomocą zimnej wody był obecnym. Człowiek ten w czterech dniach zupełnie wyzdrowiał, gdy tymczasem dwaj inni wprawdzie nie umarli, ale kilka tygodni do wyzdrowienia potrzebowali.

Ten jeden wypadek nie był jednak zdolny powątpiewających przekonać, bo ci utrzymywali, że to była łagodna cholera, ale niezadługo nasunęła się sposobność nierównie twardszej próby. We wsi Prońsku, 2 mile za Radomiem, na trakcie krakowskim, wybuchła gwałtowna i zjadliwa cholera. JW. Gubernator Białoskurski udał się osobiście na miejsce, a chodząc od chałupy do chałupy, sam nieszczęśliwych, tą chorobą dotkniętych i za pomocą zimnej wody ratowanych, odwiedzał, nie spuszczając się na nikogo, z obawy, aby dane przepisy w wykonaniu nie zostały skrzywione. Ratunek ten udawał się najszczęśliwiej, i aż dwunastu nieszczęśliwych od śmierci uratowano, pomimo że choroba była gwałtowna. Niektórzy z nich mieli już ciało zimne jak marmur, i w takim stanie do zimnej wody włożeni, przez pół godziny w niej zostając, żadnego uczucia nie doznawali. Dopiero później, gdy reakcya nastąpiła, zaczęli się mocno na zimno żalić, co powrót do życia rokowało. Wszystkie te wypadki tak szczęśliwie dokonanej kuracyi powinnyby przyczynić się do przekonania, że zalecony przezemnie środek leczenia cholery za pomocą zimnej wody, jeżeli z energją, wytrwałością i zaraz z początku jest używany, nie musi na złudzeniu polegać, skoro takie rezultata osięgnąć jest zdolny. — To są fakta, przed któremi wszelkie powątpiewanie przynajmniej do jakiegoś upamiętania przywieśćby powinno.

Podaję je do publicznej wiadomości na pociechę nieszczęśliwych, tą zabójczą chorobą dotkniętych i ku ich ratunkowi, ale przytém trudno się wstrzymać od wykrzyku, że błogosławiona ta część kraju, w której władza naczelna takiego osobistego poświęcenia się jest zdolna. Przywiązuje ona lud do Rządu, bo przychodzi do niego w postaci Opatrzności, z łona miłości dobrodziejstwa nań zlewającej.»

Warszawa, 14 Listopada 1849 roku.»

Józef Gołuchowski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 27 Listopada.* Cesarz Jmć przybył wczora rano do zamku Schönbrunn, w powrócie z podróży do Pragi i Linz.

— Cesarz Jmć, wynagradzając znakomite zasługi Vice-admirała, Feldmarszalka-lejtnanta Dohlerup, nadał mu wielki Krzyż orderu Korony żelaznej, wraz z tytułem Radzcy Tajnego.

ANGLIJA.

LONDYN, *26 Listopada.* Ostatnie biulletyny o stanie Królowej Wdowy są bardzo niepokojące. N. Chora ma się coraz gorzej i co dnia bardziej na siłach upada.

— Nic jeszcze niewiadomo o obradach wielkiej Loży Oranżystów, która się od niejakiego czasu zbiera w Dublinie i narady swe odbywa w największej tajemnicy.

— Odebrano przez Liverpool wiadomość, że sławny tunnell napowietrzny, zawieszony ponad ciaśniną Menai i przez który przechodziły pociągi drogi żelaznej, skutkiem osunięcia się jednej z podpor, został uszkodzony. Jeden z ogromnych cylindrów, ten tunnell składających, oderwał się i zapadł; w tym przypadku dwóch robotników straciło życie, a wielu jest skaleczonych.

— Podług wiadomości z Chin po 29 Września, sprawa o zabicie przez chińczyków Gubernatora Portugalskiego osady w Makao, pana du Amaral, nie jest ukończona. Vice-Król Chiński Kantonu, Mandaryn Seu, oświadczył, że zabójca został pojmany i śmiercią ukarany, że głowa i ręka P. du Amaral, uniesione przez morderów, będą zwrócone władzom Portugalskim, ale nieprędzej jak po wypuszczeniu na wolność siedmiu chińczyków, zatrzymanych jako spólników zbrodni. Taki warunek nie mógł być przyjętym i nic w chwili odejścia poczty nie było postanowiono. Ze wszystkiego wnosić wypada, że władze Chińskie bynajmniej nie były obcemi popełnionemu morderstwu.

Na południowém wybrzeżu Chin i aż w ujściu rzeki Kantonu rozmnożyli się w wielkiej liczbie piraci i popełniają wszelkie bezprawia dotąd bezkarnie. Nietylko plądrują po wsiach nadbrzeżnych i napastują junki chińskie, ale mówią nawet, iż zabrali trzy angielskie okręty, występują na swoje rozbojnicze wyprawy całemi eskadrami, w których czasem liczą do 80 rozmaitych statków zbrojnych. Gubernator angielski, w Hong-Kong, zarządził stosowne środki ku poskromieniu tych bandytów.

— Gazeta *Times* ostrzega świat handlowy o zjawieniu się znowu na stałym lądzie bandy fałszerzy, która przebiega Europę i, za podrobionemi wexlami na Londyn, usiłuje wyłudzić od Bankierów gotowe pieniądze. W jedném z miast handlowych udało się im nawet ściągnąć tym sposobem summę 3,000 funtów sterlingów. *Times*, jak wiadomo, obrał sobie za szczególną missyą wykrywać podobne zamachy na własność i ochraniać kupców i bankierów od szkód, jakieby ztąd dla nich wyniknąć mogły. Ta sławna gazeta utrzymuje w tym celu po różnych punktach szczególnych korrespondentów i prawdziwą tajną policyą. Pamiętną jest dotąd sprawa, którą *Times* wygrał przed kilku laty. Ostrzegł był Publiczność o podobnej kompanii, która była już w błąd wprowadziła najcelniejszych Bankierów w Paryżu, Frankfurcie, Bruxelli, Wiedniu i nawet w Petersburgu. Times tak daleko poszedł w tej publicznej sprawie, iż wymienił po imionach i nazwiskach kilkanaście osób, rozmaitego pochodzenia, składających bandę, i ogłosił ich rysopisy.

Jeden z takich oskarżonych, znajdując się w Londynie, wytoczył przeciw gazecie process o potwarz. Redakcya *Times* nie tylko stanęła przed sądem, ale oświadczyła, iż nie oszczędzi ani kosztu, ani starania, iżby dowieść że nic błędnego w tym względzie nie doniosła, i nikogo niewinnie nie oskarżyła. Jakoż rozesłani zostali na wszystkie strony biegli agenci i wszędzie gdzie zastali kogoś z bandy, postarali się u władz miejscowych o jego zatrzymanie i pozwali do sądu pod oskarżeniem o fałszerstwo w imieniu Londyńskiej gazety *Times*. Wszystkie sprawy, tym sposobem wytoczone, zostały wygrane, obwinienia udowodnione, summy bardzo znaczne, jakie fałszerze już byli zrealizowali, odebrane, winni ukarani, a świat przemysłowy i handlowy zachowany od strat niewyrachowanych.

Bankierowie wszystkich części świata, reprezentowani na Giełdzie Londyńskiej, chcieli, złożeniem summy 50,000 funtów sterlingów (1,250,000 franków), okazać swą wdzięczność Redakcyi *Times*, ale ta nie przyjęła; chciano przynajmniej zwrócić ogromne koszta, wyłożone na ten przedmiot, ale i to było odmówione, i Redakcya oświadczyła, iż własne jej środki są dostateczne na oddanie podobnej usługi Powszechności, prosząc jedynie za całą nagrodę, iżby na przyszłość wierzono bezwarunkowo jej twierdzeniom, ilekroć za ich pewność zaręczy pod własną odpowiedzialnością.

— Od kilku już miesięcy w Sądach kryminalnych Londyńskich ciągnęła się sprawa o zamordowanie P. Patricka O'Connor, bogatego bezżennego kapitalisty. Uporczywe zapieranie się kobiety, obwinianej o tę zbrodnię, i brak dowodów, były przyczyną tej zwłoki, aż w ostatnich czasach zebranie takowych dowodów i zupełne wyznania męża oskarżonej i spólnika morderstwa, dostatecznie oświeciły Sąd i spowodowały na obu małżonków wyrok śmierci przez powieszenie, który wykonany został 13 bież. Listopada, na bramie więzienia, w obec niezliczonego tłumu ciekawych.

Główne szczegóły tej sprawy są następujące:

Zabójczyni, Marya Manning, odznaczała się niepospolitą pięknością, i mąż jej, człowiek niebogaty ale i nieubogi, obrał sobie ohydną professyą ciągnienia materyalnych pożytków z frymarczenia wdziękami swej żony. Ta ostatnia, jak się pokazało, aż nadto była usposobioną do takowego przemysłu, ale górującą jej namiętnością była pycha i żądza zbogacenia się.

Ostatnim z jej wielbicieli był Patrick O'Connor, człowiek dobrze podżyły, bezżenny, bogaty, z resztą oddany pijaństwu i rozpuście, mimo to dość skąpy. Od lat kilku utrzymywał otwarte związki z Panią Manning, wszakże, małżonkowie niewielkie odnosili z nich korzyści; stary gach oszczędny w teraźniejszości, był tylko hojnym w obietnicach, przyrzekając cały majątek zostawić Maryi. Ta oddawna powzięła była zamiar zgładzenia O'Connor'a dla zabrania całego jego mienia, które w biletach i akcyach zawsze nosił przy sobie. Niejednokrotnie powierzała myśl swoję mężowi i chciała go wciągnąć do udziału, ale ten stale się opierał, i żonę od niej odwracał. Nakoniec w połowie Lipca bież. roku zamiar zbrodniczy dojrzał i ustalił się niezmiennie w przewrótném sercu kobiety. Pani Manning kupiła motykę i parę pistoletów. Zamierzając pogrześć ofiarę w swojej kuchni, do której O'Connor zachodził dla umycia rąk przed obiadem i herbatą, na które często zostawał w domu Manning'ów, Marya, bez udziału męża, wykopała w tejże kuchni dół, nad czém we dnie i w nocy pracowała przez kilka tygodni, a kiedy ją O'Connor zapytywał coby to znaczyło, odpowiadała, że to są naprawy przez właściciela domu dokonywane, dla oczyszczenia podziemnego rynsztoku. Nakoniec, 8 Sierpnia, Marya zwabiła do siebie na obiad O'Connora, przyrzekając mu w bilecie zapraszającym, że na obiedzie będzie też niejaka miss Massey, młoda osoba, która bardzo była wpadła w oko staremu Celadonowi. Po przybyciu O'Connora, Marya wezwała go, iżby zszedł do kuchni dla umycia rąk; a gdy O'Connor, przeczuciem jakiémś powstrzymywany, nie chciał iść z Maryą, skłoniła go do tego mówiąc, iż miss Massey nadzwyczaj jest uważną na strój i ochędóstwo mężczyzn. Zaledwo O'Connor spuścił się po schodach do kuchni, Manning usłyszał wystrzał, i, jak twierdzi, natychmiast pośpieszył na ratunek, ale już ujrzał żonę wracającą na górę; ta wykrzyknęła: «Chwałaż Bogu, (okropne bluźnierstwo!) *pomściłam się* przecię nad tym starym skąpcem; dobrze go trafiłam; a nikt nas nie posądzi o śmierć jego.» Na to mąż miał przepowiedzieć żonie że będzie powieszona, a ta od-

rzekła mu: «Jeżeli się rzecz odkryje, wszystko spadnie na ciebie.» Marya zeszła na powrót do kuchni i pociągnęła męża za sobą. Tam znalezli O'Connora na podłodze; jeszcze jęczał, przeszyty kulą, która go trafiła w grzbiet z tyłu. Sam Manning dokonał go uderzeniem w głowę sztabą żelazną, służącą do odwalania kamienia z przygotowanej mogiły, która już była napełniona niegaszonem wapnem. Żona wyjęła klucze z kieszeni i pobiegła do mieszkania O'Connora, do którego miała wstęp wolny o każdej porze. Wprędce wróciła z niewymówną radością, pokazując mężowi pugilares, napełniony biletami i akcyami rozmaitych kompanij przemysłowych. Wieczorem dnia tego Marya zeszła do kuchni z wielkiemi nożycami, któremi pocięte suknie zdjęła z trupa i spaliła je na wielkim ogniu; następnie, wespół z mężem związawszy trupowi ręce i nogi, spuścili go do dołu i wylali nań kilka butelek kwasu siarczanego, który wraz z wapnem zniszczył ciało.

Do ostatniej chwili Marya Manning nic nie wyznała, w ciągu śledztwa zrzucając wszystko na męża; szczegóły powyższe wzięte są z pisanej, bardzo długiej spowiedzi samego Manning'a. W więzieniu małżonkowie trzymani byli oddzielnie, obawiano się bowiem iżby Marya, odgrażająca się ciągle na męża, nie dopuściła się na nim jakiej gwałtowności. Tylko już po wprowadzeniu na rusztowanie, kiedy żona ujrzała stryczek na szyi męża, zbliżyła się do niego i trzykroć ścisnęła mu rękę. Kapelan chciał skorzystać z tej chwili rozczulenia i wzywał Maryą do wyznania, ale nic od niej otrzymać nie mógł.

Sceny, które poprzedziły i towarzyszyły wykonaniu wyroku na Manningach, niepowściągniona żądza ludności wszelkich klass przypatrzenia się temu okropnemu widokowi, przeszły wszystko co dotąd znano podobnego, i smutnem wrażeniem przejęły serca dobrzemyślących ludzi. Około 200,000 ludzi napełniało przestrzeń dokoła więzienia; wszystko to, dla niestracenia upragnionego widowiska, nocowało na miejscu, na umyślnie wystawionych rusztowaniach, na dachach i kominach całego okolicznego kwartału. Szczególniej było zasmucającem widzieć wielkie mnóstwo dzieci i już prawie wychodzących z dzieciństwa, których znalezienie się w tym razie było w najwyższym stopniu nieprzyzwoite i gorszące. Sławny powieścio-pisarz angielski P. Dickens, umieścił w tym duchu list w gazecie *Times*, w którym przypomina Ministrowi Spraw Wewnętrznych, sirowi Grey, obietnicę wniesienia na Parlament projektu prawa, iżby exekucye odbywały się wewnątrz więzień.

FRANCYA.

PARYŻ, *26 Listopada*. Pomiędzy rozmaitemi projektami, które na dzisiejszem posiedzeniu wniesione zostały na Izbę przez Gabinet, znajduje się projekt do prawa o ustanowieniu kass emerytalnych dla robotników. Wiadomo, że podobny projekt, pochodzący od inicyatywy Parlamentowej (*), jest już pod rozbiorem Kommisyi takowej inicyatywy. Część Izby w tym wniosku Gabinetowym widziała nowy dowód zawiści przywilejom Izby i chęć wydarcia jej zasługi we wniesieniu projektu wielkiej użyteczności, a przeto mogącej jej zjednać popularność w narodzie. Nowe ztąd starcie się władzy Prezesowskiej z władzą Prawodawczą omal nie wyniknęło.

Ministrowie żądali, iżby ich projekt, z uwagi na pilną potrzebę (vu l'urgence), był odesłany do Kommisyi, która już się zajmuje wnioskiem inicyatywy Parlamentowej. Opozycya przeciwnie usiłowała dowieść, że należy zachować istnące przepisy, i projekt Gabinetowy odesłać naprzód pod rozbiór Rady Stanu. Po żwawych rozprawach, zwycięztwo zostało przy Ministrach i odesłanie do Kommisyi nakazane, acz słabą większością.

Przed posiedzeniem wiele mówiono o projekcie, który Prokurator Jeneralny Rplitej, P. Baroche, miał wnieść w celu powściągnienia pojedynków, wynikających z rozpraw pojedynkowych. Wszakże projekt takowy wniesiony nie był.

— Policya nadzwyczajną czujność zwraca w tej chwili na wynajmujących mieszkania i na gospody zajezdne w ogólności. Celem tej czujności jest zapobieżenie przechowywania się tajemnego w Paryżu przemyślników nowego rodzaju, to jest przedsiębierców wyborów Parlamentowych i innych po wszystkich krajach i to zawsze w szkodliwych, socyalistowskich zamiarach. Przybywający z Genewy są przedmiotem szczególnej pilności.

Paryż, 27 Listopada. Na posiedzeniu 24 b. m., Minister Marynarki złożył poprawiony budżet swego wydziału, przedstawujący, w porównaniu z projektem pierwiastkowym, 8,300,000 franków oszczędności.

Dziś, projekt o urządzeniu stanu robotników, po odrzuceniu wniosków, podawanych przez stronnictwo Góry, został przyjęty.

— Dzisiejszej nocy aresztowano w jednym domie na ulicy Rumfort, około 40 osób, którzy, według twierdzeń Policyi, organizowali spisek na rzecz Henryka V. Wypadek ten nie mało przykłada się do zajątrzenia partyj między sobą, i każdy łatwo przewiduje, jak otwarta nieprzyjaźń między Prezesem i partyą legitymistów przemożnie wpłynąć powinna na losy Francyi.

— Szczegóły pojedynku P. Piotra Bonaparte z P. de Lavalette są następujące. Przeciwnicy postawieni byli o 30 kroków od siebie i każdy z nich miał prawo podstąpić kroków pięć naprzód lub pierwej jeszcze wystrzelić. Dwa wystrzały zostały wymienione, po czem sekundanci P. Lavalette oświadczyli, że on nie jest autorem artykułu, którym się P. Bonaparte obraził, że go przyjął do swej gazety nie widząc w nim nic, coby uwłaczało czci jego; se-

(*) Tak nazywają projekta, wniesione przez pojedyńczych deputowanych, dla rozróżnienia ich od projektów Ministeryalnych. Kommisya, roztrząsająca takowe wnioski, nazywa się Kommisyą Inicyatywy Parlamentowej.

kundanci P. Bonaparte uznali, że honorowi stało się zadość.

— Jedna dzisiejsza gazeta tak się wyraża o pojedynkach Parlamentowych: «Pomyślcie przecie że te walki są jakby wojną domową na małą skalę, i jeżeli *reprezentanci* biorą się do oręża jedni przeciw drugim, jest to smutnym i niebezpiecznym przykładem dla reprezentowanych. Pomyślcie, że jeżeli wymagania honory są zaspokojone, wymagania rozumu i cywilizacyi nie są zaspokojone bynajmniej.»

Paryż, 28 Listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby sprowadziło nowe starcie się władzy Prawodawczej z władzą Prezesowską i nowy szwank dla tej ostatniej. Chodziło o ograniczenie rozdawanych bez braku dotąd praw obywatelstwa Francyi. Gabinet chciał, iżby samemu Prezesowi było zachowane prawo nadawania tak wielkiej jak i małej naturalizacyi, Oppozycya obstawała za zachowaniem tego prawa samemu Zgromadzeniu, jako jeden z przywilejów jego wszechwładzy. Mimo oporu Ministra Sprawiedliwości, P. Rouher, wzięty został na uwagę większością głosów wniosek P. Mauguin, który zachowuje dla Izby Prawodawczej udzielanie wielkiej, a dla Prezesa udzielanie tylko małej naturalizacyi.

— Lord Ponsonby, Poseł angielski w Wiedniu, przejechał przez Paryż, dążąc do Anglii, dla korzystania z udzielonego mu urlopu nieograniczonego.

— Jenerał Baraguay d'Hilliers przybył 20 Listopada do Rzymu, i jenerał Rostolan złożył niezwłócznie dowodztwo w jego ręce.

WŁOCHY.

SARDYNIJA. Gazeta Piemontska zawiera Dekret Królewski z d. 23 Października, stanowiący prawidła, według których na przyszłość będą przyjmowani życzący wejść do zawodu dyplomatycznego. Kandydaci będą podzieleni na dwie kategorye: tych, którzy dążą do wyższych stopni dyplomatycznych, jako poselstwa i konsulatu, i tych, którzy się poświęcają służbie kancellaryjnej. Dla wejścia do pierwszej kategoryi trzeba zdać examina z języków włoskiego i francuzkiego, z historyi powszechnej i krajowej, geografii, fizyki i polityki, z ogólnych zasad Prawa i z Prawa kanonicznego, główniejszych postanowień Kodexów Cywilnego, Karnego i Handlowego, i z kalligrafii.

Kandydaci powinni nadto posiadać jeden z języków następujących: angielski, niemiecki, hiszpański, portugalski, *słowiańsko-ruski*, (slavo-russe), illyryjski, *czesko-polski* (bohème-polonais), arabski, lub turecki. Examina z języków włoskiego i francuzkiego będą ustne i pisane. Dla tych ostatnich kandydaci powinni wypracować rozprawę na zadaną tezę z umiejętności tych języków; examina ustne będą się tyczyły literatury włoskiej i francuzkiej; kandydaci mają odpowiadać zawsze w tych dwóch językach na pytania, zadawane im w innych przedmiotach.

(Gazeta Petersburska, *Pszczoła północna*, powtarzając tę wiadomość, czyni następne uwagi: «Co rozumiał autor programmatu examinów przez wyrazy: język słowiańsko-rossyjski? Zapewna nie nasz cerkiewny dyalekt, ale zwyczajny, urzędowy, w którym piszemy i mówimy. A co to znowu za język czesko-polski? jedno z dwójga trzeba umieć, albo po Czesku, albo po Polsku, bo te dwa języki są różne. A potém, dla czego raczej dyplomata ma umieć po Illyryjsku niż po Serbsku, Kroatsku lub Słowiańsku? W ogóle Europa zachodnia ma bardzo ciemne pojęcia o plemionach słowiańskich i ich językach, rzec można o wszystkiém co słowiańskie, kiedy u nas przeciwnie, ludzie ukształceni znają zachodnią Europę lepiej niż własną ojczyznę. Nie szkodziłoby zrównoważyć te ostateczności. Cywilizacya wieleby na tém zyskała).

— Wyrok, rozpuszczający Parlament, nie sprawił tu wrażenia jakiego się lękano. Wszystko w Turynie i prowincyach jest spokojne. Mówią wszakże o bliskiej zmianie, a przynajmniej o modyfikacyi Gabinetu.

— Podług listów z Wiednia, Papież ma zamiar wprędce wrócić do Rzymu i nie ma dla tego oczekiwać, iżby Rzym był opuszczony przez wojska francuzkie.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *29 Listopada.* Wniosek P. Charras, o sprzedaniu z licytacyi klejnotów Korony, został przez Izbę Prawodawczą odrzucony 439 głosami przeciw 187.

WIEDEŃ, *28 Listopada.* W *Korrespondencyi Austryackiej* piszą, że Kossuth wniosł do Banku Angielskiego dwa miljony florenów.

— Rząd Austryacki rozkazał wyprowadzić telegrafy elektryczne nietylko do głównych punktów Cesarstwa, ale i do wszystkich miast, gdzie jest zarząd powiatowy, (Kreisprä-sidium).

— Piszą z Berlina, że sprawy Schleswig-Holsteińskie są w drodze załatwienia przez przyjacielski układ.

—

(Ostatnia poczta z Francyi i Belgii dotąd nie jest otrzymana.) *(Journ. de S. P. Psz. Póln. R. I.)*

ROZMAITOŚCI.

(Artykuł udzielony).

«Niedawno miałem sposobność obeznać się z xiążką, wydaną tu w Petersburgu, w języku Rossyjskim «O chemiczném wyśledzaniu trucizn w ogóle, a arseniku w szczególności, pod względem sądowo-lekarskim.» (О Судебно-химическомъ изслѣдованіи ядовитыхъ веществъ вообще и мышьяка въ особенности. Спбгъ. 1848.)

Autorem jest P. *Leinhard*, niegdyś uczeń Uniwersytetu Wileńskiego z epoki Sniadeckich, a dziś urzędnik Departamentu Medycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dla dania wyobrażenia o treści i zaletach tego dzieła, po-

wtórzymy tu, co w rozbiorze jego powiedziała jedna z gazet Petersburskich:

«Lekarze i chemicy, oddający się z urzędu, w widokach Medycyny sądowej, rozbiorom trupów ludzi, których przedzgonne cierpienia i nagła śmierć są powodem do mniej więcej uzasadnionego podejrzenia o otruciu, winni są wdzięczność Panu Leinhard za napisanie tego dziełka. Autor zaczyna od opisania ostróżności, z jakiemi należy postępować przy dyssekcyi trupa, i jakie części mają być zeń oddzielonę dla dalszych badań, następnie w krótkości wykłada sposoby rozpoznawania jadów z ich barwy, smaku i woni, potém opisuje chemiczne środki odkrywania arseniku: 1.) Kiedy takowy znalezionym będzie w stanie jeszcze niezmienionym. — 2.) Kiedy już się rozpnścił i wszedł w związki z materyami, zawartemi w żołądku i kiszkach i 3.) Kiedy ten jad został pochłonięty i przeszedł z żołądka i kiszek do innych części ciała. Potem opisany jest najnówszy sposób Fresenius'a i Babo wykrywania arseniku, a razem i niektórych innych szkodliwych substancyj i metallów. W końcu xiążki umieszczone jest opisanie i sposób wyśledzania bardziej znanych kombinacyj arsenikowych.»

«Pomieniona xiążka sprzedaje się tu w Petersburgu w jednej z xięgarń i u autora. Adres autora jest następujący: *Его Высокоблагородію Г. Коллежскому Совѣтнику Христофору Богдановичу Лейнгарду*. На Невскомъ проспектѣ, близъ Знаменья, въ домѣ Змѣева, № 115. — Adress xięgarni jest: *Въ Книжномъ Магазинѣ Крашенинникова — на Михайловской площади, въ домѣ Католической церкви*. Cena xiążki z przesłaniem pocztą na prowincyą, Rubel srebrem jeden.

Przy takim niedostatku specyalnych xiąg naukowych, jaki się u nas czuć daje, mamy sobie za obowiązek zalecić tę xiążkę wszystkim, którzy z urzędu lnb innych okoliczności mogą być powołani do badań tego rodzaju; xiążka ta nawet zawiera niemały interess dla każdego, z chemiją oswojonego czytelnika. Być też może, iż znajdzie się ktoś, co zechce to dziełko pożyteczności praktycznej przyswoić językowi polskiemu.

Praca P. Leinhard zaleca się jasnością wykładu i tém mianowicie, że jest ostatecznym wypadkiem najpoźniejszych spostrzeżeń i odkryć w ważnym przedmiocie, o którym traktuje, a zrozumienie i zastosowanie podawanych w niej sposobów postępowania ułatwione jest włączeniem w samym texcie rycin, wyobrażających narzędzia i apparaty, używane do wyśledzania najdrobniejszych ilości trucizny.

Tak głośny przed kilku laty process Pani Laffarge, skazanej do ciężkich robot na całe życie za otrucie męża, dowiodł i wielkiej ważności toxykologicznej gałęzi Medycyny sądowej i wielkiego jej w ostatnich czasach udoskonalenia. Bez wytrwałego nastawania P. Orfila w interesie świętej Prawdy i bez apparatu Marsch'a, niemasz wątpliwości, że Przysięgli wydaliby byli wyrok uniewinniający, i wielka zbrodnia nie byłaby dosięgnięta przez sprawiedliwość ludzką.

Wspominając o dziele, nie mogę nie powiedzieć słów kilku o autorze, którego spotkanie sprawiło mi prawdziwą przyjemność, a nie od rzeczy mniemam zdać z niej sprawę, bo to może być rękojmią wartości niniejszej jego pracy. P. Leinhard należy do pocztu tych prawych miłośników Nauki, dla których kurs Uniwersytetski pozostaje nazawsze wielką sprawą życia, nadając mu cel prawdziwy i stały kierunek. Uchował on dotąd w całej świeżości tę cześć, którąśmy, (pilni słuchacze), pałali dla Jędrzeja Sniadeckiego, kiedy jego lekcye były dla nas nie mozolném ślęczeniem nad skeletem Nauki, ale prawdziwym festivalem, o którym wiliją myślano, dla którego się raniej o całe półgodziny zbierano. W Nauce, niemającej wprost do czynienia z umysłem, w Nauce materyi jedném słowem, wzbudzenie w uczniach takiego zamiłowania przedmiotu jest niezaprzeczonym dowodem genialności Professora.

Autor toxykologicznej xiążki, o której mowa, stawi nam przeciwny, a ze wszech względów godny naśladowania przykład. Pomimo młodzieńczego uwielbienia, które wyznaje dla genijalnego Mistrza i gorącą w niego wiarę, bynajmniej jednak nie zaniechał iść w ślad za postępami Nauki. Co zaś istotna, przyuczony przez Sniadeckiego do dojrzałego sądu i ścisłej logiczności w wywodach, P. Leinhard, w ogólnych swoich chemicznych wierzeniach umiał uczynić najlepszy wybor z pomiędzy teoryj, na które dzielą się dziś opinije uczonych, bo jakkolwiek Chemija zdaje się być Nauką czysto-realną, lecz i do niej, w ostatnich szczególniej czasach, wtargnął duch wyuzdanej analizy, i ona ma też niemało swoich ideologów i utopistów.

Jeden z uczniów Jęd. Sniadeckiego.

W Petersburgu, 19 Listopada.

OD WYDAWCY.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym 1850 według dotychczasowych zasad, planu i w też same dni tygodnia.

Cena prenumeracyjna pozostaje taż sama co i w roku bieżącym, mianowicie na rok cały Piętnaście rubli srebrem, — na każde półrocze po Ośm rubli srebrem.

Życzący prenumerować proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

Позволяется печатать. 28 Ноября 1849 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.